



GAZETKA SP nr 164

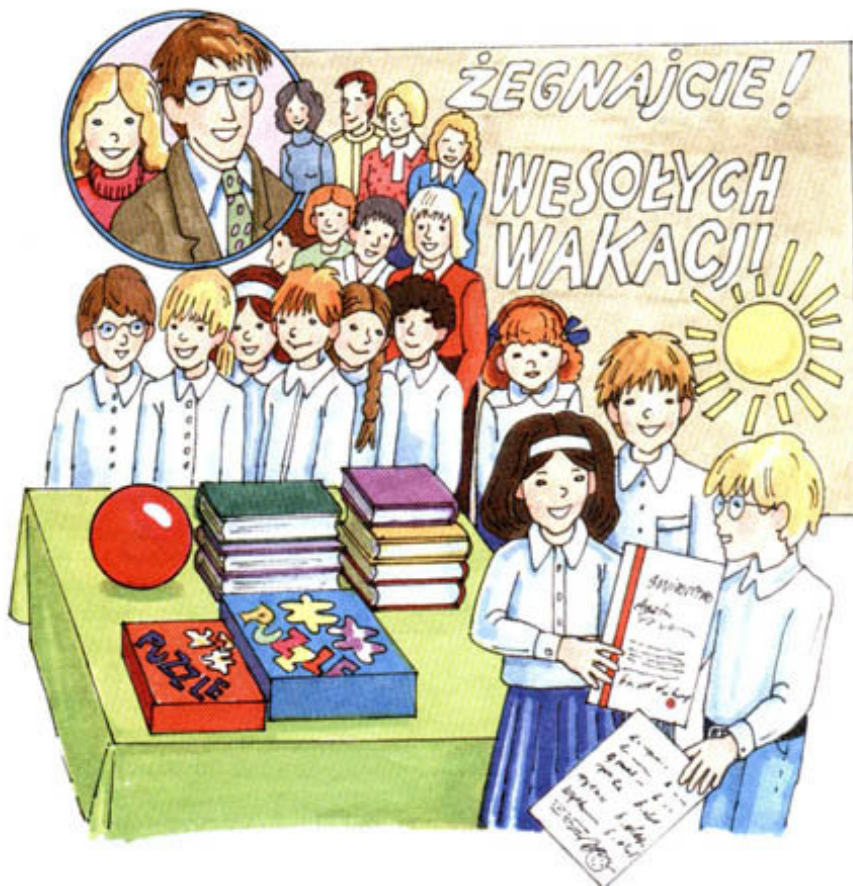
14/2010

Siedlisko

Kraków, 19.06.2010 r.



NARESZCIE
WAKACJE...



W numerze m.in. :

Poradnik wczasowicza... - s.2

Kącik przygód... -s.3

Tydzień Języka Polskiego- fotorelacja...-s.5

Marzycielskie wiersze ...-s.9

Rusz głową, ...12

Słowo Wstępne

Witajcie Uczniowie

No i doczekaliśmy się upragnionego czerwca. Za chwilę wymarzone wakacje, a wraz z nimi luz, odpoczynek, , wyjazdy, odwiedziny, spacerzy i wszystko to, na co w roku szkolnym brakuje czasu, a niekiedy też siły.

Wszyscy snujemy plany jak i gdzie spędzić te dwa letnie miesiące, aby nabrać sił i chęci do kolejnego roku nauki i pracy. Jesteśmy pewni, że wszyscy z nas wspaniale wypoczną i w pełnym składzie spotkamy się 1 września. W dużej mierze zależy to od nas samych. Rozsądek i maksymalne bezpieczeństwo to podstawa wakacyjnych zabaw i wyjazdów. W dalszej części naszego pisma zamieszczamy kilka wskazówek dla wszystkich wczasowiczów. Warto przeczytać i choć niektóre z nich zapamiętać!!!

Ponieważ ten numer naszej gazetki jest ostatni przed wakacjami, chcemy nim wprowadzić Was już w wakacyjny nastrój podróży i przygody. Zapraszamy do lektury.

Przyjemnej lektury! Redakcja



Poradnik wczasowicza

Oto kilka praktycznych porad dla tych, którzy zamierzają bezpiecznie i radośnie spędzić nadchodzące wakacyjne miesiące. Gorąco polecamy przeczytać i starać się zapamiętać - warto!!!!

1. Pamiętajmy by podczas upałów uzupełniać zapasy płynów w organizmie. Jest to bardzo ważne, gdyż odwodnienie prowadzi do utraty zdrowia, a w skrajnych przypadkach nawet życia. Jedynym przystosowanym do długotrwałej suszy ssakiem jest wielbłąd. Magazynuje on duże ilości wody w tkankach ciała, a zwłaszcza we krwi. Wbrew wierzeniom ani w garbie, ani w żołądku wielbłąd nie nosi zapasów wody.
2. Gdy znajdziemy się już nad wodą, kąpmy się tylko w miejscach do tego wyznaczonych. Najlepiej do pływania przystosowane są ryby - posiadają pęcherz pławny, dzięki któremu nie tonią się i mogą utrzymywać ciało w bezruchu, więc mogą w wodzie odpoczywać. Ponieważ jeśli chodzi o pływanie możemy liczyć tylko na siłę własnych mięśni - nie przeceniajmy swoich możliwości.
3. Gdy podczas wakacyjnej wędrowki trafimy w góry, pamiętajmy o tym, że są one dla człowieka nadal bardzo niebezpieczne, a pogoda w wyższych partiach zmienia się jak w kalejdoskopie. Najlepiej przystosowanym do trudnych, górskich warunków ssakiem jest kozica. Jej nogi są bardzo silne, a spód kopyt stanowią elastyczne, poduszeczkowate zgrubienia, gwarantujące pewne oparcie na gładkim, śliskim podłożu. Pamiętajmy, że tylko kozica może bezkrytycznie zapuszczać się w góry - my przed każdym wyjściem na szlak musimy się solidnie przygotować, poinformować odpowiednie służby o swoich turystycznych zamiarach i przez cały pobyt w górach oprócz nóg nieustannie używać szarych komórek.
4. Podczas pakowania swojego plecaka lub torby podróżnej nie sugerujmy się pogodą, która jest aktualnie za oknem. Wyziębienie organizmu jest równie niebezpieczne, co przegrzanie. Ssaki, do których i my należymy są stałocieplne, co oznacza, że temperatura ich ciał pozostaje stała bez względu na temperaturę otoczenia. Co innego organizmy zmiennocieplne. Temperatura ich ciał zmienia się w zależności od warunków klimatycznych. Czyli krótko mówiąc, nasz organizm nie jest przystosowany do ekstremalnych temperatur ani na plus ani na minus. Trzeba go w zależności od potrzeb schładzać lub dogrzewać!!



Teraz po spełnieniu obowiązku ostrzeżenia Was przed czyhającymi niebezpieczeństwami z czystym sumieniem życzę Wam : tylko pięknej pogody, zawsze dobrego humoru, miłego towarzystwa, wielu niezapomnianych wrażeń , niezwykłych przygód i dobrego wypoczynku.

ZE SŁOŃCEM NIE MA ŻARTÓW...

Zacznij swój kontakt ze słońcem od zahartowania skóry, opalając się stopniowo od 15-20 min dziennie.

Kosmetyki z filtrem nakładaj przynajmniej godzinę przed wyjściem na słońce, aby zdążyły utworzyć na skórze ochronny film.

Kosmetyki należy nakładać na suchą, oczyszczoną skórę.

Najlepiej zażywaj kąpeli słonecznych w ruchu.

Należy unikać słońca w godzinach 10.00-15.00, kiedy wywołuje ono dotkliwe oparzenia, a jednocześnie słabo opala.

Pamiętaj, że woda wielokrotnie działanie słońca przez odbijanie promieni słonecznych.

Szczególnie narażone na działanie słońca są czoło, nos, ramiona, dekolty oraz okolice, gdzie nagie ciało graniczy z ubraniem.

Krem z filtrem należy nakładać co 2 godziny.

Kąpiel zmniejsza działanie każdego filtra, nawet tego wodoodpornego, po wyjściu z wody trzeba się uzupełniająco posmarować kosmetykiem.

Pamiętaj o tym, że skóra dzieci wymaga szczególnej ochrony przed słońcem bowiem jest bardziej delikatna niż skóra dorosłych.



Kącik przygód

Co można robić w wakacje??

Najgorszym sposobem spędzania wakacji jest bezczynne siedzenie w domu i granie na komputerze. Wakacje trwają ponad dwa miesiące, więc jest to idealny czas do zintegrowania się z kolegami i koleżankami. Można jeździć do siebie na różne przyjęcia i zabawy. Lecz jednak ktoś wybierze siedzenie w domu to jak tylko jest piękna pogoda, warto wyjść na zewnątrz. Gdy chcemy gdzieś wyjechać, można poprosić naszą kochaną siostrę

Judytę aby nas zabrała na kolonię z Caritasem! Do naszej szkoły również przybyli Legioniści Chrystusa. Chłopcy mają do wyboru wiele wyjazdów z Klubem Horyzont, a dziewczynki wyjazdy z Klubem Everest. Osoby z klas 4-6 i gimnazjum mogą wybrać się na Oazy organizowane przez własne parafie lub Dzieci Boże. Ponadto wszędzie organizowane są obozy sportowe z różnymi klubami np. Top Sport lub Kraul.

Jakub Komnata V „a”



Traszki

Traszki spędzają większość życia na lądzie. Chowają się w dzień, a żerują nocą. Są podobne do jaszczurek, ale nie mają łusek. Zaliczamy je do płazów. Zbiornikach wodnych można zobaczyć samca na grzbiecie i macha ogonem.

Młode płazy rozwijają się ze skrzeku. Pojedynczo na roślinach wodnych. Dla Larwy wylęgają się mniej więcej po 2 polują na larwy owadów i młode skorupiaki. Młode traszki wychodzą na ląd w czerwcu. roku.

Larwy traszki w różnych stadiach rozwojowych

Larwa traszki oddycha za pomocą trzech par pierzastych skrzeli.

Najpierw rosną przednie odnóża. Larwa żywi się wioślarkami i drobnymi skąposzczetami.

Skrzela zanikają, rozwijają się płuca i tylne odnóża.

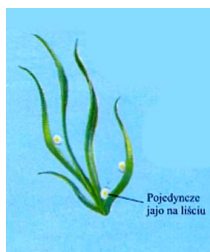
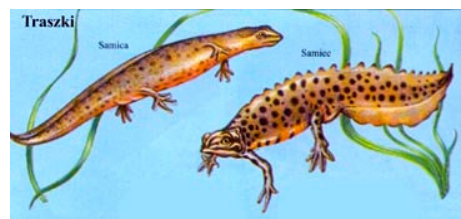
Ciekawostka

Jak rozpoznać skrzek żaby, ropuchy i traszki?

Skrzek żaby pływa po powierzchni wody w formie nieregularnych skupisk, zawierających do 4000 jaj.

Skrzek ropuchy układa się w długie, około 2 metrowe wstęgi.

Jaja traszki przyłączone są pojedynczo do liści roślin wodnych.



Przygotował Michał Rapata, kl. 6 „b”



Przedstawienie pt. "Grueffelo"



W piątek 26 marca 2010 wybrani uczniowie klas piątych mieli szansę obejrzeć przedstawienie w języku niemieckim. W ramach Dnia Języka Niemieckiego ZSOI nr 2 w Krakowie grupa teatralna z Niemiec pokazała nam podczas występu, że dla sztuki bariera językowa nie ma wielkiego znaczenia...



FOTORELACJA Z TYGODNIA JĘZYKA POLSKIEGO

Od 23 kwietnia w naszej szkole przedmiotem wiodącym stal się język polski, a to z tego prostego powodu, iż właśnie wtedy rozpoczął się Tydzień Języka Polskiego. Uczniowie, jak również rodzice i nauczyciele, mieli okazję zmierzyć się z tym przedmiotem. W ramach tygodnia języka ojczystego przygotowano następujące konkursy: ortograficzna corrida, poprawnej polszczyzny, przysłów, literacki. W tym ostatnim uczniowie mieli za zadanie przygotować opowiadanie lub wiersz związany z tematem „Marzenia- te duże i te małeńkie”. Gimnazjaliści pisali natomiast opowiadania twórcze- część prac prezentujemy w tym numerze Siedliska.







Smoczy rycerz

Dolinę spowił mrok. Niebo zasnuło się siatką kłębiastych chmur, z których bynajmniej nie miał spaść deszcz... Gdzieś na zachodzie błysnęły pierwsze błyskawice, a ciężki grzmot przetoczył się głucho po granatowym nieboskłonie. Ludzie z pobliskiej wioski porzucali pracę na roli, wypasanie krów czy owiec, kobiety uciekały w popłochu do domów, nie zważając na to, że zrzucały świeżo ulepione, gliniane garnki, które teraz leżały w kawałkach na kamiennych progach. Matki brały dzieci na ręce i chowały się z nimi głęboko w izbie, za kotarami, jakby jedna warstwa płótna potrafiła ochronić lepiej niż dach. To właśnie w tej wiosce mały chłopiec o ciemnych włosach stał na suchej, ubitej ziemi i przypatrywał się temu wszystkiemu z zaciekawieniem. Czego właściwie oni się boją? - można było wyczytać z jego prawie czarnych oczu. Był tak mały, że nie mógł zrozumieć wielu rzeczy, a jednak takie zachowanie dorosłych zdziwiło go i trochę przestraszyło. Właśnie w momencie, gdy stwierdził, że chce wrócić do domu

i wcisnąć się w jak najciemniejszy kąt ciasnej izdebki, dobiegł go głos matki, czysty i donośny. - Tristan! - zawołała złotowłosa kobieta i gestem przywołała syna. - Wracaj! Wracaj natychmiast! Chłopiec już miał zawrócić i pobiec prosto w bezpieczne objęcia mamy, gdy go zobaczył. Lecił nisko, szeroko rozkładając płowe skrzydła, majestatycznie ukazując ogromne cielsko, pokryte szarymi łuskami. Z nozdrzy smoka wydobywała się mała strużka dymu. Gdy był już bardzo blisko, Tristan zauważył jego oczy - dwie, wielkie, czerwone latarnie, które jarzyły się złowrogim blaskiem pełnym nienawiści i pogardliwej ironii. Gdy chłopiec wpatrywał się w te ślepie, nie mógł zrobić kroku. Stał tylko i czekał niewiedomo na co... Z oświecenia wyrwało go kolejne wołanie matki - tym razem pełne przerażenia. Z trudem oderwał wzrok od pędzącej na wioskę bestii i zamiast biec się ukryć, patrzył na popłoch, jaki wywołał gad. A potem usłyszał dziwny dźwięk - jakby odgłos nagłego rozpalania ogniska. Następne wydarzenia przebiegły bardzo szybko; ktoś popchnął go tak gwałtownie, że upadł mocno potłuczony tuż przy kamiennej ścianie studni. Prawie natychmiast został przygnieciony czymś ciężkim i unieruchomiony. A dookoła niego były tylko płomienie i płowe skrzydła ogromnego smoka.

Tamto wydarzenie Tristan pamięta jak przez mgłę. Potwór spalił całą wieś, pozostawiając na miejscu tylko zgliszcza i ruiny. Spośród wszystkich ludzi, jedynie on pozostał przy życiu. Gdy teraz zastanawiał się nad tym, dziwił się, że zwykły worek pszenicy mógł uratować mu życie. W rzeczywistości ocalał też dzięki ścianie studni, która dała mu ochronę przed ogniem. Smok spalił wszystko, za cenę kilku wychudzonych krów, owiec i kóz. Jeden z rycerzy, wchodzących w skład królewskiego patrolu, który potem przyjechał na miejsce, aby ocenić straty w ludziach i zbiorach odnalazł małego chłopca. Przygarnął go i został jego nauczycielem i wychowawcą. Przez długie lata przekazywał mu swoją wiedzę, uczył kodeksu i pokazywał, jak się walczy mieczem i strzela z łuku czy kuszy. Gdy Tristan dorósł i skończył dwadzieścia lat, otrzymał od króla pas i ostrogi, i został pasowany na rycerza. Wtedy to właśnie poprzysiągł sobie, że oprócz wiernej służby królowi, będzie pomagał ludziom, których dobytek pożarł lub spalił smok, a sam poszuka zemsty na skrzydlatym upiørze. Wciąż pamiętał jego wygląd: płowe skrzydła, szare łuski i te krwiste ślepia. Cały czas żywił nienawiść do smoków. Były dla niego obce, niebezpieczne, nieprzewidywalne, zepsute... Odstęczały go ich jamy, cuchnące padliną, pełne złota i drogocennych kamieni. Niektórzy powiadali, że smoki potrafią mówić i są inteligentne, jednak dla niego były to tylko bezrozumne zwierzęta, którymi kierował zabójczy instynkt. Nie znał ich jednak. Poza tym jednym, który zrujnował mu życie (a może wręcz przeciwnie?) nie spotkał żadnego innego. Chciał je zaskoczyć, szukał ich, jednocześnie szukając zemsty. Kiedyś udało mu się odnaleźć legowisko bestii, ukryte głęboko w górach, w ogromnej grocie. Postanowił zacząć się tam na znienawidzonego wroga. Plan był dobry, niestety Tristan nie przewidział faktu, iż smoki potrafią opuszczać swoje jaskinie nawet na kilka tygodni, a rycerz nie miał ze sobą żadnego większego zapasu żywności i wody, żeby zostać tam dłużej, toteż po kilku dniach opuścił grootę i niechętnie wrócił do zamku, żeby zdać raport królowi i porozmawiać z innymi rycerzami. Chciał udać się raz jeszcze do smoczego legowiska, jednak nigdy więcej nie udało mu się odnaleźć tamtej jaskini. Czy to przypadek czy raczej magia tych niesamowitych stworzeń? Z czasem Tristan zaczął mieć coraz więcej obowiązków, a król nalegał, by zamiast bezustannego włóczenia się po górach i wsiach, wziął udział w turnieju. Młody rycerz nie miał innego wyjścia - częściej występował na turniejach, które rzadko kiedy przegrywał. Przez różnorakie potyczki i co ważniejsze misje, na które wysyłał go władca, Tristan zaczął odrywać swoje myśli od płowoskrzydłego potwora i zajmować się igraszkami rycerskimi sprawami. Jednak pewnego dnia, gdy jechał wąskim gościńcem, prowadzącym do granicy państwa, spotkał na swojej drodze najbardziej nieoczekiwaną istotę. Wszystko zaczęło się od porannej mgły, która snuła się leniwie po łąkach i lasach, przesłaniając jakikolwiek widok. Może dlatego rycerz nie usłyszał nic, prócz głošnego szelestu, ale nie takiego, jaki słyszy się w lesie, gdy wiatr dmie w zielone korony drzew - był to szelest wielkich skrzydeł...

Młodzieniec zatrzymał wierzchowca, który począł niespokojnie rzeć i wstrząsać łbem. - Kim jesteś? - zawołał Tristan, unosząc się lekko w strzemiönach. - Ukaż mi się! Cisza. Rycerz poczuł, jak zasycha mu w gardle, lecz nie dopuścił do siebie myśli, że mógłby się bać. Wręcz przeciwnie - zaśmiał się w duchu i próbując dodać sobie otuchy zaczął obmyślać plan, którym mógłby zaskoczyć przeciwnika. Niestety, w starciu ze smokiem i to jeszcze we mgle, nie miał najmniejszych szans. Siedział więc tylko niepewnie na swoim rumaku i nie wiedział co ma zrobić. Dla pewności wysunął płynnie miecz z pochwy, a drugą ręką odszukał kuszę, którą miał zawsze przymocowaną do siodła. - Kim jesteś? - powtórzył jak najgłošniej mógł. W rzeczywistości smok, gdyby zechciał, mógł w każdej chwili zdmuchnąć go płomiennym oddechem. A Tristan zdawał sobie z tego sprawę i ta świadomość doprowadzała go do szaleństwa. Wkrótce zza grubej, mglistej kotary odezwał się głęboki, brzmiający głos: - Smokiem. Młody rycerz otworzył usta z wrażenia. Rozmawiał ze smokiem! Gdy pytał po raz pierwszy, miał cichą nadzieję, że to jednak nie przebiegły gad, za drugim razem miał tego pełną świadomość, jednak nie spodziewał się odpowiedzi. - Czego ode mnie chcesz? - usłyszał w chwilę potem swój własny, niepewny głos. Znów cisza. W pewnym momencie Tristan był pewny, że olbrzym gra tylko na zwłokę, chce go przerazić, a potem... - Na początku chciałem cię pożreć - odezwał się w końcu smok, jakby to była najzwyklejsza czynność na świecie. I była przynajmniej dla niego. - Teraz jednak, gdy obejrzałem cię z bliska, przypomniałem sobie kim jesteś. - Kim jestem? - zapytał Tristan. - Kim według ciebie jestem? - Tristanem - odrzekł głos. - Byłeś dzieckiem, kiedy mój daleki kuzyn spalił wioskę, w której mieszkałeś razem z matką, ojcem i rodzeństwem... „A więc miałem rodzeństwo...” - przeszło mu przez myśl i gniew wezbrał w nim na nowo. - Teraz jesteś rycerzem - kontynuował smok. - Takim, co to przysięga przed królem, co to chce nas likwidować, zabijać. Obserwuję cię odkąd wtargnąłeś do mojego legowiska. Wtedy młodzieniec przypomniał sobie jak ścigał, a raczej szukał okrutną bestię. - Znasz go? Znasz tego smoka, który zabił moją rodzinę? - dopytywał się rycerz. - Powiedz! Powiedz mi gdzie on jest! Dla Tristana nieważne było teraz skąd ten tajemniczy gad zna jego imię, skąd wie, że to on był tym chłopcem, który ocalał i w jaki sposób się o tym dowiedział. Teraz interesowało go tylko jedno, jego cel życiowy. Jego zemsta. Smok milczał przez dłuższą chwilę, jakby się namyślał. W końcu rzekł: - Jest tutaj, niedaleko, w tych górach. To tutaj ma legowisko... Porzuć zemstę, Tristanie! Jego nie pokonasz. Jednak młody rycerz zapomniał o wszystkim: o smoku, o misji, teraz chciał tylko wypełnić obietnicę, złożoną niegdyś samemu sobie. Spiął konia i ruszył w obrany kierunek. Smok pozostał na miejscu - milczący, niedostrzegalny dla ludzkich oczu.

Stukot końskich kopyt na kamienistym podłożu odbił się echem od pobliskich skał, rozsianych pośród gór. Tristan, jakby obudził się z długiego snu. Wszystkie wspomnienia,

nawet te najstarsze, wróciły do niego i na nowo w jego sercu wezbrała nienawiść do smoków. Zapomniał już, że to właśnie jeden z nich otworzył mu drzwi do spełnienia swoich dawnych zamierzeń.

Rycerz bez trudu odnalazł grotę należącą do bezwzględnej bestii, zakradł się w jej pobliże i zajrzał do środka. Pech chciał, żeby smok właśnie spojrzał w jego stronę. Oczy bestii zajarzyły się czerwonym blaskiem, wielkie cielsko dziarsko podniosło się z ziemi i w krótkim czasie smok wypełził z jaskini, obnażając długie zębiska. Gdy był już na zewnątrz, rzucił się na Tristana, podrywając skrzydła do lotu. Młodzieniec w ostatniej chwili zdołał skryć się za skalną ścianą, która nagrzała się i oparzyła boleśnie jego ramię, gdy potwór cisnął w jego stronę wiązkę ognia. Tristan syknął cicho i wyskoczył zza skały, zastaniając się tarczą, w lewej ręce trzymając jeszcze kuszę. Smok nie zamierzał jednak odstępować przed nim swej piersi – jedynego miejsca na jego ciele, które nie było pokryte łuskami. Zamiast tego odkrył się płowymi skrzydłami jak płaszczem i posłał w stronę rycerza następną strugę płomieni, po czym podbiegł (a może podleciał?) do niego i szarpnął go pazurem, którym zakończone było jego skrzydło. Tym razem młodzieniec krzyknął z bólu, gdyż cios osiągnął celu, a tarcza spłonęła, jak drewno wrzucone do ogniska. Tristan zamknął oczy, gdy smok zaczerpnął powietrza, aby dopełnić dzieła, jednak zamiast głośniego fuknięcia, jakie towarzyszyło wydmuchiowaniu ognia z jego nozdrzy, usłyszał głęboki ryk. Była to na pewno inna bestia. „No pięknie” – pomyślał półżywy młodzieniec. – „Smoki zlatują się, żeby mnie pożreć!” W rzeczywistości było inaczej. Rycerz zdołał otworzyć oczy i zobaczyć, jak z gęstej mgły wystrzela inny, bardziej dostojny i piękniejszy smok. Jego skrzydła były brązowe, łuski złote, a oczy miały kolor bursztynu. Smoki starły się ze sobą w powietrzu, w zaciętej walce. Szamotanina trwała kilka minut, a przerażony Tristan wciąż leżał na ziemi, nie śmiejąc zrobić nawet najmniejszego ruchu. Trwało to kilka chwil... A może całą wieczność? W końcu zły smok padł martwy na ziemię i zamknął na zawsze swoje czerwone ślepie.

- Tristanie! - przemówił głębokim głosem zwycięzca. - Mówiłem, byś tutaj nie przychodził. On był zbyt potężny, byś mógł go pokonać... Młodzieniec chciał powiedzieć „ty jesteś potężniejszy”, ale zdołał tylko wykrztusić: - Dziękuję. Smok skinął ogromnym łbem, na znak, że rozumie, po czym wylądował ciężko na skale. Dopiero wtedy Tristan zauważył czarną krew, sączącą się powoli z pozbawionej łusek piersi olbrzyma. - Mój czas się kończy - rzekł smok. - Obiecuję ci, że nie zapomnisz o mojej rasie i nie będziesz dręczył moich pobratymców. Porzuć zemstę, Tristanie. Nie każdy smok jest zły, jak ten. - Ale również nie każdy smok ocaliłby mi życie - powiedział wzruszony rycerz. - Dziękuję ci, przyjacielu! Smok znów skinął głową. Jego oczy zasnuła mgła, jednak przemówił raz jeszcze: - Smoki są neutralne, mój drogi. Idą własną drogą. Nieliczne zboczyły z niej i stały się złe, zepsute, jak ten, którego zabiłem... Jednak są i takie, które nie chcą zabijać, ani niszczyć. Są one i w tym królestwie, jednakże bądź ostrożny. - Będę - powiedział stanowczo Tristan, po jego policzkach pociekły łzy. - Żegnaj, przyjacielu.

Skrzydła smoka z każdą chwilą opadały bezwładnie, a z jego nozdrzy unosiła się coraz słabsza strużka przezroczystego dymu. Aż w końcu jego wielka głowa opadła na sypekli gruz, a bursztynowe oczy zamknęły się powoli, kryjąc całą swoją mądrość za brązowymi powiekami. Rycerz leżał na tej samej ziemi, co dwa wielkie smoki - jeden dobry, mądry i sprawiedliwy, drugi zły, zepsuty i podły. Dopiero teraz zapłakał szczerze nad swoim losem, nad tym, że przez wiele lat nie chciał poznać tych wspaniałych istot i przebaczyć, tylko szukał zemsty. Od tamtej pory Tristan porzucił tytuł pogromcy smoków, którym w istocie nie był, a siebie nazwał Smoczym Rycerzem i zasłynął w całym królestwie jako człowiek, który poznaje smoki nie przez walkę, lecz rozmowę. Niektórzy powiadali, że Wielki Smok rzucił na niego czar i teraz mógł rozmawiać z jego braćmi, ale któż teraz uwierzy w smoczą magię...?

Maria Wójtowicz kl. I b, gimnazjum



Moje marzenia

Często siadam w fotelu
I tak sobie marzę:
Aby polecieć na księżyc
lub zostać marynarzem
Patrzyłbym na gwiazdy złote,
Robiłbym to, na co mam ochotę.
Latałbym w przestrzeni bez gracji,
Bo na księżycu nie ma grawitacji
Lub pływałbym po morzu głębokim
I patrzyłbym jak świat jest szeroki.
Odwiedzałbym bezludne wyspy
I realizowałbym szalone pomysły

Na śniadanie jadłbym batony,
Na obiad słodkie melony,
Potem miałbym deser lodowy
A na kolację krem czekoladowy
Marzenia są ważne !!!
Czy mi uwierzycie?
Bo bez marzeń nudne
byłoby nasze życie
Jeśli tylko zechcesz,
Pomóż mi razem ze mną
Zostań superbohaterem
Lub piękną królową

Trzeba mieć marzenia
te duże i te maleńkie
Jeśli w nie uwierzymy
Spełnią się nam pięknie
Szymon Śleszyński, kl. III „b”

Moje marzenia

Najbardziej marzę, by mieć konia,
Mniejszego od słonia
Większego od krówki,
Takiego wielkości mrówki
Drugie me marzenie

To zostać pisarzem
Tak, o ty właśnie marzę,
Chcę pisać o smokach i o cichych
lisich krokach
O krasnoludkach, małych leśnych
ludkach
Pisać chciałbym o rycerzach, o
królach
I o samolotach, które latają w
chmurach
O dolinach i górach w innym świecie
I o tym, co piszę w gazecie

Krzyś Bartecki, kl. III „b”

Marzenia

Na imię mam Zuzia
Jestem całkiem duża,
Wesołą mam buzią i marzę o
podróżach
Chciałabym na statku
Być sławnym piratem

I pływać po morzu razem z Wiatrem
_ Bratem
Z rekinami bym walczyła,
I delfiny też karmiła
A z perłę i koralu
Naszyjnik bym zrobiła,
Na bezludną wyspę też bym
popłynęła
By spotkać Robinsona-
Z książki bohatera
A potem przed siebie
Hej! Za ocean wielki.

Opalałabym się w słońcu,
zbierając muszelki
Te marzenia małe noszę w
kieszonce.
Przyznaję się wam szczerze są
bardzo nęcące
No, a duże w plecaku schowałam
By Pani i Mama
Ich nie widziała

Zuzia Ziarkowska

Marzenia

Każdy człowiek ma marzenia
Czasem trudne do spełnienia
I ten chłopiec na rowerze
I dziewczynka na rowerze
Pani w sklepie, pan z wąsami
Oni marzą też czasami.
Dzieci marzą o zabawkach,
Pysznych lodach i truskawkach.
Ich rodzice marzą skrycie, aby mieć
szczęśliwe życie.

A ja marzę, aby wkoło
było miło i wesoło,
By się wszyscy uśmiechali,
Często sobie pomagali,
Żeby dzieci nie płakały,
Aby mamę, tatę miały.
Takie moje są marzenia
Czy są trudne do spełnienia?
Marek Seweryński, kl. 3 „b”



OPOWIADANIE NA WAKACJE...

W sobotnie letnie popołudnie spotyka się czterech starych, dobrych przyjaciół wśród nich dwie kobiety Lusie, Oliwie oraz dwóch mężczyzn Darek i Krzysiek.

Widać, że są w tym samym wieku, po trzydziestce. Idą razem do pizzerii, zamawiają największą pizzę, a potem zaczynają rozmawiać.

Rozmowę zaczyna Lusie:

- No to teraz każdy powie coś o tym co robił podczas naszej rozłąki, dobra?

- Czuję się jak na jakimś oficjalnym spotkaniu - rzekł ze złośliwym uśmiechem Darek, a wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem.

- Ojej, jak wszyscy mamy coś do powiedzenia to zajmijcie nam to cały dzień i noc - odparła Oliwka.

I znowu wszyscy się śmiali. Bardzo za sobą tęsknili. Tak naprawdę wszyscy i każdy z osobna chcieli się spotkać. A gdy już się umówili, to odliczali dni do spotkania. I w tej chwili bardzo chętnie zatrzymaliby czas, aby ta chwila trwała dłużej, a najlepiej wiecznie. Tak dawno się nie widzieli - 10 lat! Mieli sobie tyle do powiedzenia. Oliwka miała rację, bardzo długo rozmawiali. Byli ostatnimi klientami pizzerii, a potem poszli do Krzyska, do domu, gdzie zastali Anetę jego siostrę. Darek opowiadał im o swojej rodzinie. O cudownej żonie Klaudii oraz dzieciach: Kamili i Zosi. Lusie także opowiadała o swojej rodzinie - mężu Pawle i pięknej córce Oldze. Ale Oliwka nie miała dobrych wiadomości. Jej mama musiała jechać do Warszawy na operację kolana. Wszyscy się bardzo zmartwili. Aneta zadeklarowała, że

razem z Krzyskiem zawiozą ją i mamę do Warszawy. Oliwka bardzo się ucieszyła, gdyż sama nie miała samochodu.

Wszyscy mieli jeden problem - nie wiedzieli gdzie jechać na wakacje. Tym razem Darek miał propozycję. Chciał, aby wszyscy wraz z rodzinami pojechali do Władysławowa, a po drodze odwieźli mamę Oliwki na operację. Oliwka nie była zdecydowana. Ale w końcu się zgodziła. Mieli wyjechać za dwa dni.

Następnego dnia wszyscy zaczęli przygotowania. W domu Darka wybuchło szaleństwo wakacyjne. Kamili co chwilę czegoś szukała: okularów przeciwsłonecznych, materaca do pływania, emulsji do opalania. Zosia sama chciała się spakować i wyrzuciła wszystko z szafy. Ale nie ma się co dziwić, bo ona ma dwa lata, a Kamili trzynaście. Klaudia przymierzała kostiumy kąpielowe, a Darek próbował wszystko po kolei pakować do samochodu.

U Lusie w domu było nieco spokojniej. Ona pakowała ubrania, a Paweł wszystkie rzeczy na plażę. Olga zносиła to wszystko do samochodu.

Oliwka z mamą spakowały się bardzo szybko. A to dlatego, że pani Magda miała już przygotowane rzeczy do szpitala.

Za to Krzysiek i Aneta pakowali się cały dzień, bo co chwilę czegoś im brakowało. W końcu wszyscy byli gotowi i nadszedł dzień wyjazdu. Po Oliwkę i jej mamę przyjechała Aneta z Krzyskiem. Później pojechali do Lusie, a następnie do Darka. Wyjechali około godziny dziewiątej. Droga do Warszawy zajęła im pięć godzin. Wiele razy musieli się

zatrzymywać, ponieważ Zosia bardzo marudziła. Gdy dotarli do stolicy dwa razy się zgubili, szukając właściwego szpitala. W końcu się udało. Zostawili panią Magdę w szpitalu, pożegnali się i pojechali dalej.

Do Władysławowa dojechali o godzinie ósmej wieczorem. Musieli się jeszcze zameldować w hotelu. Do pokoi dotarli dwadzieścia minut później. Rozpakowali niezbędne rzeczy i poszli spać. Rano pierwsza z całego towarzystwa obudziła się Lusia. A to dlatego, że zadzwonił do niej jej szef.

– Witam pani Lusi! Słyszałem, że jest pani na urlopie chciałem tylko przypomnieć, aby wysłała mi pani rachunki za wynajem magazynów, bo chyba do pani one przychodzą.

– Tak przychodzą do mnie. Ale jeszcze nie doszły. Gdy tylko dotrą zaraz panu wysłę – powiedziała lekko zaspana.

– Jeszcze nie doszły? – spytał bardzo zdziwiony szef – To bardzo dziwne... Miały być już tydzień temu. To ja do nich zadzwonię, a gdy dojdą da mi pani znać.

– Jak najbardziej. Do usłyszenia panie prezesie.

– Do usłyszenia pani Lusi.

Zaraz po tej rozmowie wstał też Paweł i Olga oraz Oliwka, która miała z nimi pokój. Dziewczyna poszła do sklepu po coś na śniadanie. Wybrał się tam też Krzysiek. Spotkali się w sklepie i zrobili zakupy dla wszystkich. Po powrocie obudzili rodzinę Darka. Gdy zjedli śniadanie wszyscy postanowili wybrać się na plażę. Po drodze kupili jeszcze coś do picia oraz drożdżówki dla wszystkich. Na plażę był duży tłok. Jednak znaleźli miejsce dla siebie. Darek, Lusia, Krzysiek, Klaudia, Paweł i Aneta położyli się i opalali. Kamil, Olga, Zosia z Oliwką poszli wykapać się w morzu. Oliwia była najmłodsza z dorosłych i trochę szalona. Bawiła się z Zosią tak jakby sama była dzieckiem. A Kamil i Olga pływali daleko od brzegu.

– Nie zakochałeś się w niej przypadkiem? Mówię ci jest naprawdę ładna!

– Ach, skąd wiedziałas?

– No, bo ona jest taka piękna, mądra i wszystko po kolei ... – wybuchła śmiechem Aneta.

Krzysiek chciał ją wrzucić do piasku ale się nie udało.

Rzeczywiście Oliwka była ciemnowłosą pięknością o zielonych oczach. Ale Krzysiek także nie mógł narzekać na swoją urodę. Był on wysokim brunetem o niebieskich oczach.

Kolejne dni tygodnia upłynęły równie radośnie jak te kilka dni. Wyjechali z Władysławowa i udali się do Warszawy, po mamę Oliwki. Okazało się, że operacja przebiegła bardzo pomyślnie. Jeszcze tylko rehabilitacja i pani Magda będzie miała zdrowe kolano.

Przyjaciele przeżyli najlepsze wakacje w swoim życiu. Była piękna pogoda w morzu ciepła woda. Ale przede wszystkim byli razem i bardzo się z tego cieszyli. Dzięki tym wakacjom Kamil zaprzyjaźnił się z Olgą. A Krzysiek pokochał Oliwkę. Wkrótce wszyscy przyjaciele bawili się na ich weselu.

Wszyscy, którzy pozostali na brzegu postanowili zrobić niespodziankę pływającym. Wykopali bardzo głęboki dół. Obok powstała spora górką z piasku. Zrobili z niej kanapę. Gdy wszyscy wyszli z wody zaczęli grać w siatkówkę. Po czterech setach Krzysiek i Oliwka usiedli z boku.

– Czuje się zupełnie tak jakbyśmy byli dziećmi. Wszystko jest takie... cudowne! Pojechalibyśmy wszyscy razem na wakacje i jest fantastycznie choć to dopiero początek – powiedział Krzysiek.

– Nie chwal dnia przed zachodem słońca! Rzeczywiście tu jest wspaniale. Chodźmy popływać!

I poszli. Pływali, chlapali się, śmiali i byli bardzo szczęśliwi. Za chwilę dołączyło do nich całe towarzystwo. Gdy wyszli z plaży poszli coś zjeść i tak upłynął im pierwszy dzień na wakacjach. Następnego dnia postanowili pojechać na Hel, do fokarium. Spędzili tam cały dzień. Trzeciego dnia spędzali czas na plaży przez cały czas pływając w morzu. Pierwsza pływali sami, potem na materacach. A później zobaczyli dmuchanego banana holowanego przez motorówkę. Wszyscy postanowili skorzystać z tej atrakcji. Pierwsza popłynęła Lusia z Pawłem, Olgą i Anetką, a następnie Darek, Klaudia, Krzysiek, Oliwka i Kamil. Wszyscy świetnie się bawili. Kolejny dzień spędzili w wesołym miasteczku. Zosia obdarła sobie kolana i łokcie, bardzo płakała, ale pocieszała ją, że do wesela się zagoi. Wieczorem poszli oglądać zachód słońca. Aneta spytała Krzysia

– Lubisz Oliwkę?

– Bardzo, tak samo jak Lusię i Darka. Dlaczego pytasz?

– No, bo ona taka ładna ... Nie uważasz? – spytała z uśmiechem siostra.

– Może, a co ty się tak pytasz? – rzekł z udawanym zdziwieniem Krzysiek.

Postanowili od tego czasu częściej się spotykać. Umówili się na wspólne wakacje za dwa lata. Ich kolejny wspólny wyjazd znów był bardzo udany, tylko gromadka była nieco większa. Prócz uczestników poprzedniego wyjazdu był z nimi mały Arek – synek Oliwki i Krzyska oraz Lusia w ciąży.

– Za pięć lat to my wszyscy będziemy wyglądać jak szkolna wycieczka – powiedział Darek.

– Albo jak przedszkole – dodał Krzysiek.

– Ale ja wolę wyglądać jak wycieczka, niż nie jeździć z wami na wakacje – oświadczyła Lusia.

– Całkowicie się z tobą zgadzam – poparła ją Oliwka.

I wszyscy obiecali sobie, że nie mogą więcej pozwolić na tak długą rozłąkę, bo dobrze im razem.

Od tej pory spotykali się bardzo regularnie, pomagali sobie, wspierali się w ciężkich chwilach, razem się bawili jak grupa prawdziwych przyjaciół.

Monika



Błysk Rekina

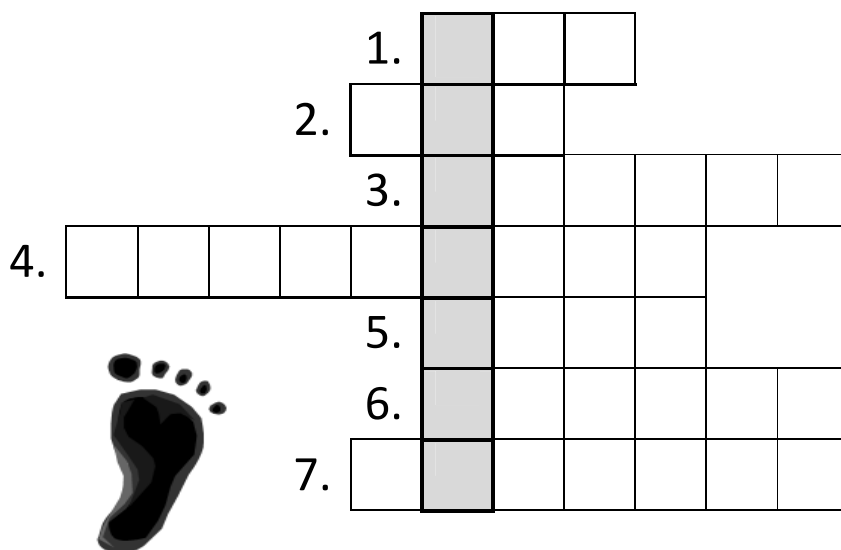
Spektakl wystawiany jest w Teatrze Ludowym. To połączenie występów wokalnych oraz układów tanecznych. Reżyser Jerzy Fedorowicz ukazał jak ciężkie może być życie zwykłych nastolatków. Swoje problemy ukrywają pod agresją lub modnych ubiorem. Jakub Snochowski wcielił się w postać ogólnie nie lubianego Jake'a, który wciąż kryje się przed Russelem (Andrzej Kozłowski)- szkolnym obiektem westchnień. Kiedy dochodzi do ich spotkania, Jake, aby się uratować, opowiada wraz z przyjaciółką Polly (Urszula Sadowińska) bajkę, która stopniowo zaczyna wszystkich interesować.

Akcja toczy się na dachu, gdzie Jake miał swoją kryjówkę. Piosenki, które śpiewali bohaterowie, były niby częścią bajki, ale tak naprawdę odkrywało to, co oni w rzeczywistości czują, dlatego Robertowi Luberze i Bronisławowi Majowi możemy pogratulować. Efekt psuł moment, kiedy to aktorzy musieli przesunąć platformę (element dachu). Moją szczególną sympatię zdobył Buzz (Jan Nosal), który poprzez swoje zachowanie i wypowiedzi rozśmieszał publikę.

Spektakl był świetny. To pewnie dlatego grany jest już siódmy rok. Zdziwiłam się, kiedy aktorzy mówili "językiem młodzieży", ale na całego. Przyjemnie jest, gdy bohaterowie posługują się tymi wyrazami, z którymi "spotykamy" się na co dzień. W dużej mierze właśnie dlatego utwór zasługuje na ogromne brawa.



Wiktoria Dennis, kl.6 „b”



Krzyżówka

1. Piąty miesiąc roku.
2. Kot po angielsku.
3. Napój mleczny.
4. Szybkie sprawdzenie wiadomości uczniów.
5. Niezbędna do życia.
6. Rozkwitają wiosną.
7. Lipiec i sierpień dla uczniów.

Opracowała Ola Strączek, kl.6 „b”